The Polish Weekly
Kuryer Nowojorski,
(GREATER NEW YORK COURIER)
is the only Polish Newspaper in Greater New York, represents the interests of more than 2.000.000 Poles living in the United States, has a large circulation in U. S. and is a valuable advertising medium.

KURYER NOWOJORSKI.

(GREATER NEW YORK COURIER.)

Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

Tygodnik Polski
Kuryer Nowojorski,
(GREATER NEW YORK COURIER)
Jedyna polska gazeta w New Yorku i okolicy, reprezentuje interesa dwóch miljonów Polaków w Stanach Zjednoczonych, jest rozpowszechniony w całych Stanach, a tem samem nader korzystna dla ogłaszających się.

Rok 8. | New York, N. Y. Sobota, dnia 31-go Lipca 1897 Roku. | Nr. 29.

THE POLISH NEWSPAPER
„THE GREATER NEW YORK COURIER"
formerly
NEW YORK & BROOKLYN COURIER.
209 E. 4th St., New York, N. Y.

The only polish Newspaper in Greater New York and Vicinity.

Od Wydawnictwa.

—:o:—

Ponieważ z dniem 4-go lipca rozpoczął się rok nowy, a wielu jeszcze z Szan. abonentów „Kurjera" nie uiściło się z prenumeraty za rok ubiegły, my zaś ponosimy znaczne koszta, jakie wydawnictwo „Kurjera" za sobą pociąga, upraszamy przeto Szan. odbiorców naszego pisma, zarówno z miasta i okolicy jakoteż z prowincji, a zwłaszcza ze stanu Pennsylvania, aby raczyli pośpieszyć się z uregulowaniem rachunków za „Kurjera."

Listy z Washingtonu.

Dnia 28-go lipca, 1897 r.

W dzisiejszym liście muszę słów kilka poświęcić korespondencji p. Brodowskiego w ostatnim numerze „Zgody", zatytułowanej „Wyprawa po złote runo." Ciesząc się niewymownie, że rodak otrzymał tak zaszczytne stanowisko, że zdał najlepiej trudny nad wyraz egzamin konsularny, że będąc człowiekiem wszechstronnie wykształconym i nieposzlakowanego charakteruo, gdnie będzie reprezentował na swem nowem i odpowiedzialnem stanowisku obywatelstwo polsko-amerykańskie. Dlatego nie mogę się wydziwić jak p. Brodowski, jako *U. S. Consul* któremu ustawa konsularna zabrania robienia reklam handlowych, mógł popełnić ten błąd pisząc tak gorąco o wrzekomym wynalazku i cudownym leczniczym środku tutejszego aptekarza Polaka A. Kloczewskiego. Co nadto, p. Brodowski zapewnia, że środek ten zbadany przez ministerjum wojny, został zastosowany w szpitalach armji amerykańskiej. Chcąc oddać przysługę ziomkowi p. Brodowski, naraził siebie na poozątku swej dyplomatycznej karjery na bardzo niemiłe konsekwencje.

Jako konsul będzie musiał pisywać raporty handlowe do ministerjum spraw zagranicznych. Niejednokrotnie przyjdzie mu pisywać o wynalazkach farmakologicznych — ale nigdy o tak zwanych „patentowanych medycynach", których formuła nie jest znaną i dlatego są one wykluczone z ogólnej farmakopaei i nigdy przez lekarzy nie są zapisywane. Wydziwić się zatem nie mogę, jak p. Brodowski mógł napisać że „Babek" stosowany jest w armji Stan. Zjedn.

W dalszym ciągu powiada p. B. że senator Hanna mówił tyle a tyle więcej niż pochlebnych rzeczy o polskiej emigracji. Znając Hannę, jako nad wyraz drażliwego pod względem przypisywania mu przez dziennikarzy słów i zdań, których nigdy nie mówił, p. Brodowski mógł łatwo zrazić do siebie wszechpotężnego obywatela ze stanu Ohio.

Dalej p. B. tak wychwala braci Tysowskich, którzy ani słówka nie mówią po polsku — ale zawsze i wszędzie unikają wszystkiego co polskie. Pisząc o kolonji polskiej w Washingtonie powinienby był p. Brodowski wspomnieć o zacnym domu państwa Śniegockich choćby już dlatego, że są z jego rodzinnego miasta Pleszewa, nie mówiąc już o tem, że dom Śniegockich zawsze stoi otworem dla biednych i potrzebujących ziomków, że pod ich dachem gościnnym nie jedna łza polska została ukojoną — czego niestety, nie można powiedzieć ani o synach sławnego dyktatora, ani o najznakomitszym chemiku w Stan. Zjedn.

Przyjazd Biskupa Hryniewieckiego i trzech polskich OO. Jezuitów nastąpi we Wrześniu. Bez przesady powiedzieć można że z chwilą przybycia nowego dostojnika nastąpi nowa era w historji kościoła polskiego w Ameryce. Mówiono mi w kołach delegacji apostolskiej, że wnioskując z licznych telegraficznych zapytań w tej sprawie z najrozmaitszych stron Ameryki, panuje wszędzie ogromne zainteresowanie.

Miałem przed kilku dniami przyjemność spotkać w pewnem towarzystwie waszego polityka senatora Platta, którego może i słusznie nazywają „the government of New York". Dowiedziawszy się żem Polak zapytał mnie, czym znał barona Jerzmanowskiego. Mówił mi, że p. J. jest jego osobistym przyjacielem— dodając że cały świat towarzyski New Yorku opłakuje jego wyjazd z Ameryki. Senator Platt kilkakrotnie wyraził się „Yes, yes, baron J. is a great man and really a good man too."

W ubiegłym tygodniu przewieziono przez Washington z Kentuky do dóbr braci Reszków w Piotrkowskiej gubernji wspaniałego ogiera, za którego p. Edward zapłacił pokaźną sumę $3.000.

Z wielką przyjemnością muszę zanotować fakt, że niedawno przybyły do Ameryki i zamieszkały u Was, w New Yorku dr. Onufrowicz — w tak krótkim czasie pozyskał znaczny rozgłos w świecie naukowym lekarskim. Prace jego z dziedziny chorób nerwowych uważane są u nas za najlepsze. Nieomal wszystkie towarzystwa lekarskie mianowały go swoim członkiem honorowym. Daj nam Boże więcej takich rodaków a może liczba polskich „officeseekerów" których dowcipnie nazywają „political tramps" zmniejszy się choć trochę.

X. Y. Z.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

† Przedstawicielem prasy warszawskiej na międzynarodowym kongresie dziennikarskim w Sztokholmie był p. Jan Gadomski, redaktor warszawskiej „Gazety Polskiej."

† Panna Gabrjela Majewska otrzymała stopień doktora medycyny w Paryżu. Rozprawa jej przyjętą została z uznaniem. Panna Majewska nie osiedla się we Francji lecz wraca do kraju.

† Z Rygi donoszą, że rodak nasz inż. elektro-technik A. Nowicki zostaje delegowany do Austro-Węgier i do Niemiec celem wzięcia udziału w budowie linji telefonicznej pomiędzy Pesztem, Wiedniem i Berlinem.

† Pułkownik wojsk francuzkich Leopold Ramotowski został mianowany jenerałem brygady i komendantem 3 brygady kirassjerów w Tour.

† Na wielkim konkursie na budowę nowego wielkiego ratusza w Lipsku, między ogromną liczbą nadesłanych projektów, uzyskał projekt rodaka naszego Rogiera Sławskiego z Poznania, drugą nagrodę.

† W Genewie wykonywaną jest obecnie przez p. Kaz. Krzyżanowskiego, mapa poglądowa Szwajcarji pomysłu p. Wład. Sachnowskiego. Ozdobna rama zawiera szereg barwnych ilustracyj historycznych obejmujących znamienne momenty dziejów Szwajcarji, podobizny wybitnych obywateli, świątyń, zabytków i gmachów, między któremi i muzeum Rappersvylskie widnieje.

Piknik Rzemieślników w Brooklynie.

Rzemieślnicy — tęgie chwaty
Piknik dają nam w niedzielę
Więc czyś biedny, czy bogaty
Idź — bo ludzi będzie wiele,

Tam zabawa, tam wesele
Tam się serce chce już rwać.
Och, bo piwa będzie wiele
I pan Wenski będzie grać.

W pięknym Cypress Hills ogrodzie
Jak kraina snów
Przy smacznem piwku i przy chłodzie
Zabawisz się zdrów.

12 OKRĘTÓW

odbyło szaloną podróż przez Atlantyk, aby zawinąć do nowojorskiego portu przed podpisaniem nowej ustawy celnej przez prezydenta McKinley'a. Okręty pędziły całą siłą pary. Kapitanom, w razie pomyślnego na czas przybycia, obiecane były wielkie nagrody — pomimo to tylko „Paris" i „Umbria" przybyły przed czwartą w sobotę dnia 24 b. m. Parowce wiozły wiele towarów, podlegających ocleniu według nowego prawa. Straty wskutek opóźnienia wyniosły przeszło $1.000.000.

ZE ŚWIATA.

* Młody król hiszpański Alfons i królowa-regentka Krystyna o mało nie zostali postrzeleni przez polującego na ptaki chłopca w lasku St. Sebastiana.

* Okropne burze nawiedziły Anglję. Ucierpiały najbardziej hrabstwa Essex, Birmingham i Warwickshire.

* Straszny grad spadł w Szwajcarji, na północ od jeziora Zurychskiego i zniszczył zasiewy, ogrody owocowe tudzież winnice.

* Cesarz Wilhelm II przybędzie do Petersburga w dniu 7go sierpnia i podejmowany będzie z wielką pompą w przeciągu 4-rech dni przez cara. Zorganizowane będą specjalne manewry, urządzone przedstawienia galowe etc.

* Z powodu anexowania wysp hawajskich przez Stany Zjednoczone, Japonja ogłasza protest w europejskich pismach i oświadcza, że prędzej wypowie wojnę Stan. Zjedn. niż zgodzi się na to ustępstwo.

* Z Chin otrzymują wiadomość, że postawa krajowców względem missyj chrześcjańskich amerykańskich staje się coraz groźniejszą. Przewidywane są znowu rzezie i prześladowania. Rząd amerykański wysyła na wybrzeża chińskie kilka pancerników.

* Z Norwegji donoszą, że na wybrzeżu północnem Skandynawji złapano kilka gołębi z kartkami „Biegun północny, 15go." Istnieje przypuszczenie że Andree przebył biegun i gołębie wysłał z balonu.

* W radzie rzeszy niemieckiej nie przeszedł projekt o stowarzyszeniach. Cesarz Wilhelm poniósł więc znaczną klęskę, która go mocno dotknęła.

* W Warszawie aresztowano wiele osób za udział w ruchu przeciw rządowi. Miedzy innymi aresztowano braci Benisch i właściciela największego browaru Junga.

* Kanclerz niemiecki Hohenlohe wniósł skargę przeciw byłemu polskiemu posłowi Skarzyńskiemu o obrazę pruskich ministrów.

* Departamenty Cher i Loir we Francji zostały nawiedzone straszną burzą, która poczyniła niesłychane spustoszenia w tym tak żyznym kraju.

* Zdrowie papieża Leona XIII, pomimo panujących upałów nie pozostawia nic do życzenia.

* W Barcelonie, Hiszpanja, miały miejsce gwałtowne rozruchy. 3ch żandarmów zostało ukamienowanych przez tłum. Wezwano wojsko.

POLAK ZABÓJCĄ.

Andrzej Maliniak przed kilkoma dniami zabił w Newarku byłą swą kochankę, zamężną kobietę Annę Kmieć, żonę salonisty z Broome st. Zabójca uprzedzał kilka razy męża zabitej, że się zemści na jego żonie za „złamane życie". Na groźby te jednak nie zwracano uwagi. Maliniak zakradł się tedy do mieszkania swej ofiary i strzelił do niej, raniąc śmiertelnie w serce. Mordercę aresztowano i osadzono w więzieniu.

Z AMERYKI.

‡ W Senacie przeszła i przez Mc Kinley'a podpisana została w sobotę nowa ustawa celna. O ile wpłynęła ona na dobrobyt widać już z tego, że od soboty cukier podrożał o centa na funcie, buty zaś o pół dolara na parze. Bodaj te złote czasy.

‡ Strajk górników ma się ku końcowi. Pomimo agitacyj Debsa i jego agentów — większość robotników nie porzuciła pracy. Strajk prawdopodobnie zakończy się przegraną górników, jakkolwiek już się wszędzie odczuwa dotkliwie brak węgla.

‡ W Peoria, Ills. zgorzał gmach fabryki Grape Sugar Co. Straty wynoszą $500.000. Cukrownia zatrudniała przeszło 500 ludzi.

‡ W Wilkesbarre, Pa. wyleciał w powietrze skład dynamitu własności Lehigh & Wilkesbarre Coal Comp.

‡ Popyt na zboże amerykańskie wzrasta z dniem każdym. Pszenica poszła w górę o 12 centów.

‡ W Wilkesbarre, Pa. odkryto zmowę wśród ludności, która chciała uwolnić z więzienia „Strasznego Pita" Wassila, w przededniu jego śmierci. Wassil bowiem był skazany na śmierć przez powieszenie. Jednocześnie chciano zamordować szeryfów i stróżów więziennych.

‡ W Augusta, Me. w olbrzymim stawie widziano ogromnego węża morskiego, którego długość wynosiła 18 stóp. Głowa tego monstrum jest długa na 7 stóp.

‡ W Birmingham, Ala. lynczowano murzyna Jamesa Williamsa.

‡ W Newburg, N. Y. okradziono Hesechiasza Simmonsa, bogatego skąpca, do którego zakradł się zbój, ukrył się w trumnie, przygotowanej przez skąpca „na czarną godzinę" i zabrawszy $300 zemknął.

‡ W Kanzas City, Kan. znaleziono szczątki przedpotopowego osła, który ma znacznie większe rozmiary od współczesnego.

KRZYŻACY.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
przez
HENRYKA SIENKIEWICZA.

3. (Ciąg dalszy.)

I wielu też tak czyni, przez co się w podejrzenie podają. Ale oni to robią z niewiadomości i z bojaźni djabłów. Było onym djabłom drzewiej dobrze. Mieli swoje gaje i wielkie numy i konie do jazdy i dziesięcinę brali. A ninie, gaje wycięte, jeść nie ma co — dzwony po miastach biją, więc się to paskudztwo w bory pozaszywało i tam z tęskności wyje. Pójdzie Litwin do lasu, to go w chojniakach jeden i drugi za kożuch pociągnie — i mówi: „Daj!" Niektórzy też dają, ale są i śmiałe chłopy, co nie chcą nic dać, albo ich jeszcze łapią. Nasypał jeden prażonego grochu do wołowej mechery, to mu trzynastu djabłów zaraz wlazło. A on zatknął ich jarzębowym kołkiem i księżom Franciszkanom na przedaż do Wilna przyniósł, którzy dali mu z chęcią dwadzieścia skojców, aby nieprzyjaciół imienia Chrystusowego zgładzić. Sam tę mecherę widziałem, od której sprosny smród zdaleka w nozdrzach człowiekowi wiercił — bo tak to one bezecne duchy strach swój przed przedświęconą wodą okazywały.....

— A kto rachował, że ich było trzynastu? — spytał roztropnie kupiec Gamroth.

— Litwin rachował, który widział, jak leźli. Widać było, że są, bo to z samego smrodu można było wymiarkować, a kołka wolał nikt nie odtykać.

— Dziwy też to, dziwy! — zawołał jeden ze szlachty.

— Napatrzyłem ja się wielkich dziwów niemało, gdyż — nie można rzec: naród to jest dobry, ale wszystko u nich osobliwe. Kudłaci są i ledwie który kniaź włosy trefi; pieczoną żepą żyją, nad wszelkie jadło ją przekładając, bo mówią, że męstwo od niej rośnie. W numach swych razem z dobytkiem i wężami żyją; w piciu i jadle nie znają pomiarkowania. Za nic zamężne niewiasty mają, ale panny bardzo szanują i moc wielką im przyznają: że byle dziewka natarła człeku suszonym jaferem żywot, to kolki od tego przechodzą.

— Nie żal i kolek dostać, jeśli niewiasty cudne! — zawołał kum Eyertreter.

— O to zapytacie Zbyszka — odrzekł Maćko z Bogdańca. Zbyszko zaś roześmiał się, aż ława pod nim poczęła drgać.

— Bywają cudne! — rzekł — alboż Ryngałła nie była cudna?

— Cóże to za Ryngałła? Pachutnica jakowaś, czy co? Żywo!

— Jakże to? Nie słyszeliście o Ryngalle? — pytał Maćko.

— Nie słyszeliśmy ni słowa.

— To przecie siostra księcia Witolda, a żona Henryka księcia Mazowieckiego.

— Nie powiadajcie! Jakiego księcia Henryka? Było jedno książę tego imienia elektem płockim, ale zmarło.

— Ten ci sam był. Miały mu przyjść z Rzymu dyspensy, ale śmierć dała mu pierwej dyspensę, gdyż widocznie niezbyt postępkiem swoim Boga ucieszył. Byłem wtedy posłany z pismem od Jaśka z Oleśnicy do księcia Witolda, kiedy od króla przyjechał do Rytersweder książę Henryk, elekt płocki. Już się była Witoldowi wojna wtedy uprzykszyła, dla tego właśnie, że Wilna nie mógł dobyć, a królowi naszemu uprzykszyli się rodzeni bracia i ich rozpusta. Widząc tedy król większą u Witolda, niż u swych rodzonych obrotność i większy rozum, posłał do niego biskupa z namową, by Krzyżaków porzucił i do posłuszeństwa się nakłonił, za co mu rządy Litwy miały być oddane. A Witold, chciwy zawsze odmiany, mile poselstwa wysłuchał. Były też i uczty i gonitwy. Rad elekt konia dosiadł, choć inni biskupi tego nie chwalą, i w szrankach siłę swą rycerską okazywał. A mocarni są z rodu wszyscy książęta mazowieccy — jako jest wiadomo, że nawet i dziewczki z tej krwie łacnie podkowy łamią. Raz przeto zbił książę z siodeł trzech rycerzy, drugi pięciu — a z naszych mnie zwalił i pod Zbyszkiem koń przy natarciu na zadzie siadł. Nagrody zaś brał wszystkie z rąk cudnej Ryngałły, przed którą w pełnej zbroi klękał. I rozmiłowali się tak w sobie, że na ucztach ciągnęli go od niej za rękawy „clerici," którzy z nim przyjechali, a ją brat Witold hamował. — Dopiero książę mówił: „Sam sobie dyspensę dam, a Papież mi ją, jeśli nie rzymski, to awinioński, potwierdzi, a ślub zaraz ma być, bo zgorzeję!"

Wielka była obraza boska, ale nie chciał się Witold przeciwiać, by posła królewskiego nie zlisić — i ślub był. Potem dojechali do Suraża, a potem do Słucka, z wielkim żalem tego oto Zbyszka, który sobie, niemieckim obyczajem, księżnę Ryngałłę za panią serca obrał i dozgonną wierność jej ślubował....

— Ba! — przerwał nagle Zbyszbo — prawda jest. Ale potem ludzie mówili, że księżna Ryngałła, pomiarkowawszy, że nie przystoi jej być za elektem, (bo ów, choć się ożenił, godności swej duchownej się wyrzec nie chciał) i że nie może być nad takiem stadłem błogosławieństwa boskiego, otruła męża. Co ja usłyszawszy, prosiłem jednego świątobliwego pustelnika pod Lublinem, by mnie od tego ślubowania rozwiązał.

— Był ci on Pustelnikiem— odparł, śmiejąc się, Maćko — ale czy był świątobliwy...... nie wiem, bośmy go w piątek w boru zajechali, a on kości niedźwiedzie toporem łupał i śpik wysysał aż mu gardziel grała.

— Ale mówił, że śpik, to nie mięso, a oprócz tego, że uprosił sobie na to pozwoleństwo, gdyż po śpiku widzenia cudowne we śnie miewa i nazajutrz prorokować może do południa.

— No, no! — odrzekł Maćko — a cudna Ryngałła wdową jest i może cię na służbę wezwać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POLISH NEWS
„Kuryer Nowojorski.”
GREATER NEW YORK COURIER.
FORMERLY
NEW YORK & BROOKLYN COURIER.
ESTABLISHED 1890.

The only Polis Political paper in New York, Brooklyn, Jersey City, Newark and vicinity, as a large circulation t roug t e United States, and is an invaluable advertising medium.

SUBSCRIPTION:
One Year $1.50. Six Months 75 c.

PRENUMERATA:
Rocznie $1.50. Półrocznie 75 ct.
Numer pojedyńczy 5 ct.

Circulation 12000.

ED. L. KOŁAKOWSKI,
Editor & Publisher.

All correspondences and money orders sould be addressed to:
Wszystkie przekazy pieniężne i korespondencje adresować należy:
ED. L. KOŁAKOWSKI,
209 E. 4th St. New York.

Entered at t e New York, N. Y. Post Office as Second Class Mail Matter.

Za ogłoszenia i artykuły umieszczone pod rubryką „NADESŁANE” Redakcja nie odpowiada.

Do niej.

—:o:—

Kochałem dzień jasny, pogodny wiosenny
I słońce na niebios lazurze
Kochałem maj cudny, co ziemię w raj zmienia
I lilje kochałem i róże...

Dziś kocham dziewczynę — a czyli sny moje
Szczęśliwiej się kiedy wywróżą
Czy ona mi rajem i majem i słonkiem
Czy lilją będzie i różą?

I tylko bym klęczał u nóg jej jak dziecię
I tonął w jej oczu błękicie.
I śniłbym tak lata nie wiedząc o świecie
Dopóki nie prześni się życie...

UWAGI.

Wiadomość podana przez naszego washingtońskiego korespondenta o przyjeździe biskupa Hryniewieckiego komentowana jest obecnie w prasie polsko-amerykańskiej. Pisma postępowe i prawdziwie katolickie z zapałem witają przyjazd ks. Biskupa, gazety zaś ultraklerykalne jakoś dość obojętnie na oko zapatrują się na tę tak ważną nowinę. A chyba powinno być przeciwnie...

***

Utworzenie nowego amerykańskiego konsulatu w Wrocławiu (Breslau) nominowanie konsulem p. Brodowskiego, nasuwa nam myśl, poruszoną już przez „Swobodę” z Detroit o postaranie się u odnośnych władz o utworzenie konsulatu amerykańskiego we Lwowie. Sądzimy, że najstosowniejszem by było wysłanie zbiorowej petycji w tej sprawie do prezydenta McKinley'a, podpisanej przez wszystkie organizacje i towarzystwa polskie. Nie wątpimy, że tak zaszczytnie znany ze swoich prac na polu narodowem p. St. Pruss poczyni w tej mierze pierwsze kroki, do czego upoważnia go stanowisko prezesa Oddziału Skarbu Nar. Pol. w Rappersvylu na New York i okolicę — oddziału składającego się z reprezentantów wszystkich towarzystw polskich.

***

„Wyprawa po złote runo” taki tytuł nosi korespondencja pana Brodowskiego z Washingtonu w ostatnim numerze „Zgody”. Po przeczytaniu powyższego tytułu sądziliśmy że zaszła pomyłka i że p. Brodowski nie został konsulem we Wrocławiu lecz w... Klondike, Alaska, bo tam właśnie jest miejsce, do którego od tygodnia tysiączne tłumy wyruszają po „złote runo.”

W ciągu czytania korespondencji przyszliśmy do przekonania, że p. B. pod wpływem niespodzianego zaszczytu jest w tak miłem usposobieniu ducha, że wszystko widzi w świetlanych kolorach. Cała korespondencja podyktowana została przez stan pewnego rodzaju autosuggestji, który sprowadza rozkoszne sny na jawie. Nienaturalny ten stan podyktował panu Brodowskiemu „pozdrowienie McKinleya dla Polaków w Ameryce” i wrzekomą opinję Hanny „że emigracją polską uważa za błogosławieństwo dla Ameryki.”

Ciesząc się z zaszczytu, jaki spotkał naszego rodaka — stanowczo sprzeciwiamy się tej szkodliwej nad wyraz przesadzie. Dziwimy się że p. Brodowski mieszkając tak długo w Ameryce nie nabył pod tym względem praktycznego poglądu na rzeczy.

***

W Stanie Pennsylvanja przeszła niedawno ustawa, na mocy której fabrykanci, właściciele kopalń i inni pracodawcy nie mogą zatrudniać w swych zakładach robotników, nie posiadających papierów obywatelskich. W ustawie tej jest wyjątek, że robotnik nie obywatel, pracujący w jakiej fabryce obowiązany jest opłacać dziennie 3c. podatku, odciąganego z zapłaty przez fabrykanta. Ponieważ jednak manipulacja odciągania podatku naraża fabrykantów na koszta utrzymywania specjalnych urzędników — zarząd wielu zakładów fabrycznych oświadczył, że nadal przyjmować będzie tylko robotników obywateli. Teraz dopiero Polacy zrozumieli, że nieustanne nawoływanie pism polskich do wybierania papierów obywatelskich miało ogromną racją. Teraz setki Polaków cisną się do odnośnych urzędów, żądając papierów. Ale otrzymać je jest obecnie daleko trudniej, niż poprzednio. I nędza wśród Polaków w Pennsylvanji powiększy się jeszcze bardziej wskutek tego — że mądrzy są nasi rodacy — ale po szkodzie.

***

Gawędziarz „Zgody” jest nietylko ckliwo-nudnym, ale i bardzo nieprzyzwoitym. Ostatni jego koncept o tłustej dziewczynie mógł być stosownym we francuskim świstku humorystycznym, ale nie w piśmie, pretendującem na powagę, tudzież chcącem świecić przykładem innym gazetom polsko-amerykańskim. Czy pan Jabłoński w ten sposób popiera swoją kandydaturę na redaktora?...

RYBA POŁKNĘŁA PSA.

Dziwny ten wypadek zdarzył się w tych dniach w Middletown, N. Y. Piętnastoletni chłopak poszedł się kąpać i wziął ze sobą na lince małego pieska, którego chciał uczyć pływać. Jakież było jego zdziwienie, gdy po chwili, ciągnąc linę z psem który się zanurzył, wyciągnął 30 funtowego karpia... na sznurku. Pies zniknął. Chłopak się domyślił o co chodzi i wyciągnąwszy rybę na brzeg, rozciął jej brzuch i wydobył z niego nawpół żywego pieska, który wszakże wkrótce wyzdrowiał zupełnie i który jak się okazało, nie został zupełnie uszkodzony.

Rozmaitości.

¶ Niezwykły legat. Pewna bogata arystokratka w Paryżu przeznaczyła 2 miljony franków na fundusz, z którego odsetki zapewnią roczny dochód w sumie 3000 fr. „niezamożnym damom z towarzystwa.”

¶ W Londynie podczas uroczystości jubileuszowych sprzedawane były specjalne marki pocztowe. Rysunek do tych marek, z których dochód wpłynął na cele dobroczynne, wybrał ks. Walji. Sporządzono ich 800.000 sztuk po szylingu i po pół szylinga.

¶ Prof. Samuel Brassay, głośny uczony węgierski zmarł w Klausenburgu licząc 101 rok życia.

¶ W Turynie, największem włoskiem mieście uniwersyteckiem odbędzie się w roku przyszłym międzynarodowy kongres studentów.

¶ Przyszłość Woerishofenu, miasteczka bawarskiego, które zmarłemu niedawno proboszczowi Kneippowi zawdzięcza rozkwit i sławę, jest zagrożona wskutek przesilenia ekonomicznego. Po śmierci ks. Kneippa liczba kuracjuszów spada coraz bardziej, co wywołuje znaczną zniżkę posiadłości ziemskiej.

¶ Lekarz rzymski dr. Secomandi ogłosił w gazetach sposób zastosowywania nafty w wypadkach dyfterytu. Wynalazek ten ma bardzo doniosłe znaczenie.

¶ Wśród gości jubileuszowych w Londynie znajdowała się 99-letnia panna Sarah Hough, która jako młoda panienka uczestniczyła w uroczystościach jubileuszu na cześć Jerzego III, który, obok królowej Wiktorji, najdłużej panował w Anglji.

¶ W Anglji wyrabia się rocznie 36 milionów par rękawiczek.

¶ Próby telegrafowania bez drutu aparatem Marconiego dokonane przez włoskie ministerjum marynarki dały podobno świetne rezultaty.

¶ Serce Ludwika XIV, króla francuskiego, doznało dziwnego losu. Wyjęto je z relikwiarza Jezuitów i przedstawiono drowi Buckland dla oględzin. Uczony doktór oglądał królewskie serce z największą uwagą i wąchał je tak długo, aż je... połknął. Przygoda ta narobiła wiele hałasu, gdy zaś dr. Buckland umarł, Anglicy pochowali w Westminsterze, w grobowcu królów, tego człowieka, którego żołądek strawił serce Ludwika XIV.

¶ Biblje sanitarne do użytku podczas rozpraw sądowych zaprowadzono obecnie w Stanach Zjednoczonych. Oprawę tych biblij można zmywać i dezynfekować, tak że kto musi książkę całować, nie ma potrzeby obawiać się jakiejkolwiek bądź zarazy.

¶ W Berlinie zaczęła wychodzić „Pfennig Zeitung.” Egzemplarz tego pisma codziennego, obliczonego na czytelnictwo w najszerszych sferach, kosztuje 1 f. czyli grosz. Jest to chyba najtańsze wydawnictwo.

¶ Spadkobiercą ks. Kneippa został ks. Stuechel, zaś dyrektorem rozgłośnego zakładu wodoleczniczego zmarły mianował testamentem ks. Reyla. Krewnym ks. K. nic nie przekazał.

¶ Amerykańskie Tow. biblijne wydało w r. ubiegłym 1.513.499 biblij. Przez 83 lata swego istnienia tow. to wydrukowało i rozdało 63.219.314 egzemplarzy biblij.

Adam Szymański.

PRZEWOŹNIK.

SZKIC SYBERYJSKI.

(Ciąg dalszy.) 8.

Życie moje ponure, chmurami czarnemi zamglone, słońca pozbawione, przechowało w mej pamięci z siłą niezwykłą wspomnienia o wiejskich wieczorach zaczarowanych, a szczególniej, o długich wieczorach zimowych.

Wtedy to, zwyczajem wówczas jeszcze powszechnie w zapadłych kątach Podlasia po dworkach małych przechowywanym, w dużym pokoju, wyłącznie na ten cel przeznaczonym, zbierały się prządki i matka wśród nich z kądzielą swą zasiadała. Tu przy kominie jasno płonącym snuły się nicią nigdy nie skończoną, sięgającą w przeszłość zamierzchłą, baśnie i podania ludowe, tu opłakiwałem śmierć Chrystusową, gdy prządki „Gorzkie żale” zawodziły. Siadała przy kominie matka ze swem kółkiem, ładnie toczonem, z książką pod ręką, a na podłodze, żółtym piaskiem usypanej, promieniami polan gorejących ciepło ogrzanej, kładłem się u nóg jej, i uczucie, którego już nigdy potem nie doznawałem przepełniało mnie.

I warczenie kołowrotków i śpiewy dźwięczne i trzask palącego się drzewa, zlewając się ze sobą, tworzyły dziwną muzykę, z siłą niezwykłą działającą na mój dziecinny organizm; dźwięki oryginalne a jednostajne, pieściły, czarowały mnie, wprowadzając w stan słodkiego rozmarzenia. I ukołysany dźwiękami temi, ogrzany błogiem ciepłem ognia czując obecność matki ukochanej, zasypiałbym, jak zasypiał towarzysz mój nieodstępny, kot duży, Maciuś cierpliwy, gdyby nie podnięta zawsze jakaś, która, drażniąc czucie tępiejące, podtrzymywała stan marzenia na jawie.

Już, już zasypiam nieraz, już nie słyszę warczenia kołowrotków, ani jednostajnego trzasku drzewa, tylko pacierze Maciusia, leżącego tuż przy głowie mojej, szemrzą mi jeszcze w uszach wyraźnie, gdy naraz drzwi skrzypną głośniej i nad głową moją pokazuje się twarz ojca, — wąsy siwe, zwykle groźnie sterczące, tak dobrodusznie zwisają teraz na pierś szeroką, oczy duże z pod brwi kraczastych patrzą na mnie z taką miłością!

I dobrze mi wtedy i cieszę się, żem nie usnął i gniewam się na Maciusia głupiego, że nie podziela radości mojej ale palce już złożone do uszczypnięcia go za ogon, aż na przednie łapy zawinięty, nie mają siły ścisnąć się należycie; ręka bezwładnie opada na główkę okrągłą, na której zanikają i te koniuszki uszów, co jeszcze przed chwilą z niej sterczały, oczy zamykają się jeszcze szczelniej i tylko mruczenie głośniejsze wskazuje, że Maciuś i śpiąc czuwa i dziękuje mi za względy niespodziane.

Już, już zasypiam nieraz, już nie słyszę warczenia kołowrotków, ani jednostajnego trzasku ognia, gdy zajęczy wicher za oknem, gwałtownie wstrząsając okiennicą i naraz milkną kołowrotki i cisza głęboka zapanowywa raptownie nad gwarem i szumem niedawnym. Nawet Maciuś otwiera wtedy na chwilę swe oczy zaspałe, a ja już słucham, cały w słuch zamieniony... i wśród ciszy trwożliwej rozlega się drżący głos starej Mateuszowej — niańki, co matkę jeszcze wypiastowała — módlcie się dzieci! — i dziesiątki rąk grubych, czarnych napracowanych znaczą piersi znakiem krzyża, z dziesiątka ust wraz z westchnieniem głębokiem wyrywa się prośba pokorna: — Zmiłuj się Panie! — Bo obwiesił się ktoś pewno i dusza grzesznika o modlitwę prosi, a jeżeli dmie śnieżyca, zbłąkali się podróżni nieszczęśliwi i pomódz im modlitwą obowiązek chrześciański nakazuje... I na długo zbiega sen z mych oczu i stan rozmarzenia słodkiego trwa dalej bez końca.

Ale rozmarzenie to przechodzi w jakieś drżenie gorączkowe, w stan wspomnienie którego i dziś mnie nawet głęboko rozrzewnia, gdy w pokoju, prządek rozlegały się pienia żałosne, śmierć Chrystusową opłakujące, „Gorzkie żale”, stare „żale” nasze. Wstrząsały mnie do głębi owe pieśni, nasiąknięte wiekowemi cierpieniami naszego ludu wiejskiego, jęcząc bólem bezmiernym i beznadziejnym, wstrząsały tak, że nad każdem słowem rzewniejszem zanosiłem się od płaczu.

I nie broniła mi płakać matka ukochana. Czy, sama tylekrotnie boląc, zahartować chciała dziecię swe jedyne, wiedząc, że boleć mu wypadnie, czy z innej jakiej przyczyny, dość przez cały post wielki płakałem co wieczór, słuchając śpiewu prządek i co wieczór obie jej ręce głaskały pieszczotliwiej niż zwykle mą głowę, co wieczór silniej również i goręcej niż zawsze tuliła ona i garnęła płaczącego do siebie.

A uroczyście, jak samo cierpienie, brzmiał głos matki, gdy odczytywała z książki uwagi i rozmyślania w „Gorzkich żalach”, pomiędzy jedną i drugą pieśnią zawarte, i pamiętam do dziś każde słowo tych modlitw prostych i szczerych; pamiętam szczególniej, jak na początku części drugiej matka, czytając wszystkie inne uwagi siedząco, klękała i przyciągając mnie do siebie, wymawiała głosem dziwnie głębokim, dziwnie serdecznym: „Te zaś rany i zniewagi i zelżywości ofiarować będziemy temuż Chrystusowi cierpiącemu za całe chrześcijaństwo, na uproszenie pokoju i prawdziwej jedności.”

I w oświetleniu ognia jasnego twarz jej, okolona białemi włosami, nabierała wtedy dla mnie nieopisanego uroku; czułem instynktem jakimś, że to największa jej modlitwa, największa prośba, którą do Boga zanosi. Przyciśnięty do jej boku, czułem głośne bicie jej serca i składając nabożnie ręce, z wiarą powtarzałem jej modlitwę serdeczną, a nadzieja i ufność rozlewały się na twarzy, w oczach odbijał blask radości, gdym głosem cichym zanosił prośbę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ziemie Polskie.

— W Warszawie bawił przez parę dni król Siamu. Władca wschodni mieszkał w pałacu łazienkowskim, był w Wielkim Teatrze na „Panu Twardowskim" i podobno wywiózł miłe wspomnienia z Warszawy.

— Amatorowie włościanie z Kurowic odegrali niedawno w Tarnopolu melodramat J. Modłowskiego p. t. „Kapral Tymko". Doskonała gra improwizowanych artystów w siermięgach chłopskich wywołała wysokie zadowolenie licznie zebranej publiczności.

— Liczba garbarni w Galicji zmniejszyła się znacznie. W r. 1880 było ich 244, obecnie zaś tylko 45.

— Straszne nieszczęście wydarzyło się w nocy z wtorku na środę w Liszkowie pod Inowrocławiem. Spalił się tam dominialny dom komorniczy, kryty słomą, przyczem zginęło w płomieniach 8 osób, a 2 ciężkie otrzymały rany.

— W Krakowie otwarte zostały kursy socjalne. Otworzył je odczytem ks. rektor prof. Chotkowski.

— W dniu 13-go lipca otwarta została wystawa rolniczo-przemysłowa w Kijowie. Zjechało się na nią wiele osób, nawet z pod innych zaborów.

— W Ciechocinku występuje z olbrzymiem powodzeniem podczas letniego sezonu pani Mierzwińska, żona „króla tenorów."

— W Poznaniu zmarł ś. p. Ignacy Jesionowski towarzysz z roku 1863 wskutek nieszczęśliwego wypadku w fabryce S. Cegielskiego.

— Hrabianka Zofja Branicka wychodzi za mąż za księcia Piotra Strozzi, głowę rodziny Strozzich, zamieszkujących słynny historyczny pałac we Florencji.

— W Szamotułach W. Ks. Pozn. skazany został na 10 marek kary uczeń szewski, 10-letni Fr. Woltyński za to, że na uroczystość 100 letniego jubileuszu Wilhelma I, przybył do szkoły w lichem ubraniu.

— We Lwowie zamknięta została wystawa ogrodnictwa i pszczelnictwa.

— W Bochni założoną została wielka fabryka przetworów z owoców i warzyw. Dyrektorem jej jest Jan Rożański.

— Lombard miejski w Warszawie obchodził setną rocznicę swego istnienia.

— W Łowiczu spaliła się fabryka garnków glinianych.

— Prace koło połączenia portu Windawskiego [nad Bałtykiem] z Niemnem rozpoczęte zostały w tym roku. Rzeka Windawa ma być uregulowana i połączona kanałem z Dubisą, dopływem Niemna.

— W Nowym Sączu powiesiła się osiemdziesięcioletnia Elżbieta Jachimowska. Przyczyną samobójstwa był obłęd.

— W Kownie odbyły się wybory do rady miejskiej. Jakkolwiek rząd silnie popierał kandydatów rossyjskich, wygrali wszakże Polacy.

— W Mławie spaliła się ośmioletnia córka stolarza Wiewiórkowskiego. Od lampy zapaliły się wiory i zajęło się ubranie dziecka.

— W Mysłowicach spadł grad wielkości kurzego jaja i poczynił olbrzymie szkody na polach, tudzież powybijał w miasteczku mnóstwo szyb.

— Na polowaniu pod Stanisławowem zastrzelony został przypadkiem gajowy Maliniak.

— We wsi Zapały pod Grudziądzem zginął 4-letni syn włościanina Jana Piętki; po długich poszukiwaniach znaleziono go w taborze cygańskim, zkąd go, naturalnie za interwencją władz, odebrano.

— W Spławiu, W. Ks. Poznańskie, podczas wichru przewróciła się stodoła i zabiła na miejscu gospodarza Kijaka wraz z żoną i córką.

— Bystrzyca halicka rozlała się szeroko i spowodowała zawalenie się rzeźni dla bydła w Knikininie.

— Pan Piotr Łada Bieńkowski został mianowany nadzwyczajnym profesorem archeologii na Uniwersytecie Jagiellońskim.

— W podwórzu domu przy Małych Garbarach w Poznaniu kopnął koń należący do przybyłych w odwiedziny krewnych czteroletniego chłopczyka tak nieszczęśliwie, że nazajutrz rano dziecko umarło.

— Utalentowany artysta sceny krakowskiej Józef Śliwicki rozpoczął gościnne występy w teatrze Letnim w Warszawie.

— Pomiędzy Lwowem a Krakowem zaprowadzony został pociąg błyskawiczny, który ma wieczorem odchodzić ze Lwowa a stawać nazajutrz rano w Wiedniu.

— Uroczyste obchody na Kalwarji Wileńskiej zgromadziły w tym roku liczniejsze jeszcze niż zwykle gromady pobożnego ludu wiejskiego. Skarżono się przecież powszechnie na to, że pomiędzy tym ludem szerzą, zwłaszcza żydowscy pachciarze, nałóg pijaństwa.

— Z „Wianków" tegorocznych w Warszawie czysty dochód, w sumie przeszło rs. 1000, złożono na budowę pomnika Mickiewicza.

— Walne zgromadzenie Towarzystwa szkoły ludowej w Krakowie mianowało swym honorowym członkiem Adama Asnyka.

— Największą sumę na wyścigach warszawskich, bo rs. 40.000 zdobyła stajnia Jana Reszkiego.

— Synod cerkiewny djecezji lwowskiej zwołuje do Lwowa na koniec września r. b. metropolita Sembratowicz.

— Wszechnicę we Wrocławiu zwiedza według tegorocznych obliczeń 1541 studentów.

— Najbardziej sensacyjna sprawa toczy się obecnie w Poznaniu. Akt oskarżenia wynosi 37 arkuszy pisma. Oskarżonym jest adwokat baron Lewartowski i towarzysze jego o oszustwo.

— Na wystawie obrazów w Wilnie sprzedano 20 płócien za sumę 3.000rs.

— W Szczawnicy bawi mnóstwo gości. Spodziewany jest tu w początkach sierpnia Myszuga, który da koncert na rzecz pomnika Mickiewicza.

— W Wilnie straszna ulewa zatopiła mnóstwo mieszkań w suterenach. Plac Katedralny wyglądał jak wielkie jezioro. Wielu ludzi straciło swe mienie i kilku — życie.

— W dolinie Mickiewiczowskiej, pod Kownem, gdzie wieszcz nasz lubił spędzać wieczory, ma stanąć, z inicjatywy mieszkańców, biust spiżowy poety, jeżeli naturalnie uzyskane zostanie pozwolenie władz.

— W dniu 27-go b. m. odbył się we Lwowie 25-letni jubileusz profesury dra Ciesielskiego.

— W Świeciu, Prusy Sachodnie, założone zostało tow. „Sokół".

— W Skarlinie zmarł ś. p. Hipolit Leszczyński, dzielny człowiek, o rzadkich przymiotach serca, znany zaszczytnie w całej okolicy.

Polacy w Ameryce.

‡ Wskutek obalenia się węgla w kopalni Burnside, pod Shamokin, Pa. mocno pokaleczeni zostali Antoni Kolkowski i Stanisław Antrosiewicz.

‡ W Nanticoke, Pa. niespodziewanie zakończył życie J. Kobylarz, który przed dwoma tygodniami przybył do Ameryki. Zmarły został tknięty paraliżem.

‡ Karol Lewandowski w Chicago usiłował odebrać sobie życie i w tym celu wypił flaszeczkę arszeniku. Powodem rozpaczliwego kroku były stosunki familijne.

‡ Wdowę Józefinę Jeżewską skazał sąd miejski w Winonie, Minn. na złożenie $100 poręczenia, że więcej szkalować ludzi nie będzie.

‡ Z Wilkesbarre, Pa. donoszą, że adwokat skazanego na śmierć litwina Wasałki udał się do Harrisburga, aby prosić gubernatora o ułaskawienie skazańca. Zabrał on ze sobą zeznanie Wasałki, notowane na cylindrze fonograficznym i chce, aby gubernator wysłuchał je przez fonograf.

‡ Aleksander Kamieniak został tak niebezpiecznie pokaleczony przez spadający węgiel w Glen Lyon, Pa., że lekarze wątpią o jego wyzdrowieniu.

‡ M. Raczykowski aresztowany był w Philadelphii, za łapichłopstwo. Wziął on od rodaka $6.00 i obiecał wystarać się o pracę, lecz mu jej nie znalazł.

‡ Marja Rublik w Milwaukee, Wis. kazała aresztować Jana Kuklińskiego za to że tenże w nocy chciał wejść do jej domu. Ukliński udowodnił że to nieprawda i sędzia skazał Rublikową na zapłacenie kosztów.

‡ Zabójca polaka Sokopa z Milwaukee, włoch Balistiere został aresztowany w Bostonie.

‡ Browar Millera w Milwaukee wytoczył Andrzejowi Laskowskiemu proces o zamknięcie hipoteki $1.200 na lot.

‡ We środę, dnia 28-go lipca rozpocznie się nadzwyczajny Sejm Zjednoczenia P. R. K. w Chicago, Ill.

‡ Podczas burzy, jaka w tych dniach szalała w Duryea, Pa. odniosły dość ciężkie obrażenia panie: Snochowska i Krupińska.

‡ W Detroit, Mich. osiedlił się adwokat, polak, p. Zwierzchowski.

HUMOR i SATYRA.

Poczwarka.

Jej oczka w rzęsów osłonie
Dziwne rzucały spojrzenie:
Były w niem żądz całe tonie,
Użycia wielkie pragnienie.
Jak wiśnie miała usteczka
I włosy obcięte krótko.
Jedni mówili: „koteczka"
Drudzy ją zwali: „filutką."
Niewysławione ponęty
Tkwiły w tej małej figlarce:
Był to kwiat w pączku zamknięty,
Motyl był w cudnej poczwarce.

Motyl rozwinął się prędko
Z skrzydłami o barwach tęczy,
I wabił niemi, jak wędką
Rój rozkochany — młodzieńczy.
W konkury chłopców szło grono,
Lecz ona na oświadczenie
Mówiła: — „Nie będę żoną,
Chcę żyć na szerszej arenie."
Tam, gdzie miłości ognisko
Zwykle zdaleka krążyła...
Raz—flirt ją popchnął — za blisko:
Tęczowe skrzydła — spaliła!

Dziś — Boże! — jakaż odmiana:
Ma pieska, kotka i ptaka,
Chusteczką wciąż podwiązana,
Nie jest jej obcą — tabaka,
Ma towarzystwo kawowe
(Płci pięknej gatunek brzydki)
Ogromnie lubi obmowę,
Nicuje wszystkich do nitki.
I cóż się stało z figlarką?...
Minęły krzyżyki cztery:
Znowu została — poczwarką —
Ale bez jednej litery.

Kazet.

OKRUCHY MYŚLI.

* Kto za młodu grzeszy — na starość wyrok dostanie.

* Samo doświadczenie może człowieka zrobić mądrzejszym ale nigdy mądrym.

* U niektórych ludzi jedyną zasadą jest nie mieć żadnych zasad.

* Już niejedną miłość zmroziło małżeństwo.

* Fałszywy przyjaciel podobny jest do cienia: dopóki słońce świeci nad tobą, nie możesz się go pozbyć; niechno słońce jednak przestanie ci przyświecać — sam zniknie jak kamfora.

Fraszki.

Przeholował.

— Wiesz, widziałem psa, co grał w karty?

— To jeszcze nic! Ja kupiłem psa tresowanego, co także grał w karty...

— I?

— I sprzedałem go, bo strasznie mnie ogrywał!

Ze spisu ludności.

— Panna Feinbubel! czem się zajmuje!

— Ona ma narzeczonego.

— No, dobrze, ale czem się zajmuje?

— Niech pan napisze, co ona czeka na męża.

Na schyłku wieku.

— Cóżeś taki blady?

— Wyobraź sobie, spaceruję najspokojniej po lasku, aż tu wypada na mnie jakiś drab, przykłada mi rewolwer do czoła...

— Jezus Marja!

— I woła: Życie — albo żeń się z jedną z sześciu moich córek.

Trafił frant na franta.

Pewien filozof, spostrzegłszy nad rzeką łowiącego ryby na wędkę, przystanął aby się przekonać czy połów szczęśliwy. Po godzinnem, nieprodukcyjnem przypatrywaniu się rzecze:

— Mój panie czy może być co głupszego jak łowienie ryb na wędkę?

— Owszem może być — odrzekł rybak.

— Ciekawym co?

— Przypatrywanie się łowieniu ryb na wędkę.

Po hulance.

— Wyobraź sobie, że gdy się dziś rano zbudziłem, znajdował się ktoś u mnie pod łóżkiem.

— Pewnie złodziej?

— Boże uchowaj... ja sam.

Na kolei.

— Panie konduktorze, podobno na waszej kolei bywają wypadki rozbicia pociągów?

— Nie zawsze; czasami pociąg odbywa kurs bez żadnego nieszczęścia.

W sądzie.

— Wszak to ty jesteś synem owego Borby, który za rozbój został powieszony?

— Mnie ta tatuś nic o tem nie mówili...







Kronika.

Notatki z New Yorku.

‖ Uczcie dzieci po polsku!

‖ Pogoda okropna. W dniu 15go lipca na siedmiu braci śpiących padał deszcz — a więc będziemy mieli niepogodę przez 7 tygodni. Zabobon się sprawdza — a ludziska płaczą... też...

‖ Sute chrzciny córeczki pp. Rom. Zdankiewiczów, której na chrzcie św. nadano imię Zofja, odbyły się ubiegłej niedzieli. Aktu chrztu dopełniono w kościele św. Stanisława.

‖ Marcelina Sembrich Kochańska, głośna nasza śpiewaczka, wystąpi w 12 symfonicznych koncertach w sali Astoria Hotel. Występy rozpoczną się w Listopadzie.

‖ Prof. M. Geiger, dyrektor orkiestry w Volks Garden 126 — 130 E. 14ta ul. ożywił w bieżącym tygodniu swój urozmaicony program przez potpourri z melodyj polskich.

‖ Znany w szerszych kołach polonji nowojorskiej i okolicznej ob. S. Sadowski objął główną agenturę sprzedaży tanich i zyskownych lotów.

‖ Klub polityczny im. Kościuszki miewać będzie swe posiedzenia co pierwszy wtorek każdego miesiąca po pierwszym w lokalu p. Kowalewskiego pn. 421 E. 6 str.

‖ Michał Alexander baron von Meyendorff otrzymuje posadę polityczną w Custom House, New York. Czcigodny baron posadę tę zawdzięcza tylko Polakom, między którymi prowadził agitacją na korzyść partji republikańskiej.

‖ Dr. Marian Zaremba, zaszczytnie znany lekarz washingtoński bawił przez kilka dni w New Yorku w celu zastosowania opatentowanego przez się wynalazku, za pomocą którego o połowę oszczędzają się koszta gazowego oświetlenia. Zawiązuje się tutaj towarzystwo w celu eksploatacji tego przyrządu.

‖ Idźcie na piknik Tow. Rzemieślników i Przemysłowców, który się odbędzie w niedzielę, dnia 1-go sierpnia w Cypress Hills Parku.

‖ Do kawiarni p. St. Łuniewskiego, 76 E. 4 ul. przyszedł, nie wiedząc wcale że to polska kawiarnia, ,,książę Radziwiłł'' o rysach wprawdzie czysto semickich. Ob. Łuniewski, zoczywszy rzekomego ,,księcia'' — wyrzucił go ze swego lokalu z ostrzeżeniem, że jeżeli ten litewski żydek będzie jeszcze gdziekolwiek udawał księcia Radziwiłła, to niezwłocznie zostanie osadzony w kozie.

‖ W niedzielę dnia 8-go sierpnia odbędzie się piknik tow. ,,Harmonia'' w Washington Parku.

‖ Piknik tow. śpiewu św. Cecylji w niedzielę dnia 15-go sierpnia, Cypress Hills Parku.

‖ Balbierz Teofil Saloni, alias Szteiner, który ma na sumieniu śmierć mężatki kobiety, z którą żył w New Yorku i która się otruła wskutek jego niegodnego postępowania, żenić się ma obecnie w Philadelphii z panną Martą Redzieńską, jakkolwiek ma żonę prawną i ślubną w Galicji. Przed tym ptaszkiem trzeba się mieć na baczności. Zarobił już on na śmierci kochanki – samobójczyni, po której odebrał asekuratę.

‖ Proszę pamiętać, że posiedzenie polskiego politycznego klubu (Polish American Association) odbędzie się w piątek, 30-go lipca o godzinie 8ej wieczorem w sali ob. Krivacsego, 213 Forsyth st.

‖ Niechże nikt z Polaków nie idzie na fair urządzany przez ks. Strzeleckiego i nie wydaje tam pieniędzy, z których proboszcz nie zwykł zdawać rachunków i które idą na pieniactwa i matactwa prawne. Lepiej obrócić te pieniądze na rzecz nowego polskiego kościoła, który ma stanąć w górze miasta i na który zbiera składki Wiel. ks. Dr. Dworzak z Williamsbridge, upoważniony do tego przez arcybiskupa. Zacny, czcigodny ten kapłan zdaje rachunki z każdego grosza, zebranego na cele publiczne. A ks. Jan de Strzelecki ośmiela się twierdzić że składki zbiera jakiś ksiądz niezależny. Tak, ks. dr. Dworzak jest niezależnym, ale tylko od ks. Strzeleckiego.

Notatki z Brooklyna.

‖ Otrzymujemy wiadomość z Europy że ob. Z. Słupski otrzymał spadek w ilości 4.000 złr. po ciotce ś. p. Paulinie Dziengielewskiej, zmarłej w Galicji.

‖ Piknik Tow. Rzemieślników i Przemysłowców polskich odbędzie się w niedzielę, dnia 1-go sierpnia w Cypress Hills parku. Kto żyje — tam się wybiera. Będzie huczno, wesoło i szumnie.

‖ Ob. J. Gomoliński założył księgarnię polską pn. 114 N. 6 ul. Życzymy powodzenia.

‖ Przy Czytelni polskiej pn. 201 Bedford ave. założony został klub polski polityczny imienia Henryka Sienkiewicza.

‖ Ant. Rychlewicz, który na kolei Santa Fe stracił obie nogi, zwraca się do szan. publiczności polskiej z prośbą o dopomożenie mu do nabycia nóg sztucznych, które kosztują $200.00. Składki odnosić należy pn. 208 N. 8 ul. Brooklyn, gdzie p. Rychlewicz mieszka.

Notatki z Jersey City, N. J.

‖ Nowa grupa Związkowa została tu założona z inicjatywy p. Leona Moszczeńskiego. Grupa nosi nazwę Króla Jana III Sobieskiego.

‖ Na pikniku Tow. M. B. Częstochowskiej, który się odbył dnia 21 b. m. bawiono się bardzo dobrze. Do uprzyjemnienia zabawy przyczyniła się znacznie doborowa orkiestra p. L. Witkowskiego z New Yorku.

‖ W tych dniach wóz najechał na dziecko pp. Wenckiewiczów i okaleczył je bardzo boleśnie.

‖ Dlaczego Polacy po swoją kawę i herbatę idą do składu p. Hershensteina pn. 319 Henderson str.? Bo daje on świetny towar po taniej cenie i prześliczne prezenty.

Sprawy Towarzystw.

NEW YORK.

SPRAWOZDANIE
z kolekty na rzecz polskiego kościoła w Morrisania, N. Y.

Jan Kamiński, $0,50; Wojciech Modrzelewski, 0.50; Franciszek Kołodziej, 0,50; And. Grzanka, 2,00; Józef Junczus, 1,00; Franciszek Lapienis, 5,00; Mieczysław Szafkowski, 5,00; Maciej Wykowski, 1,00; Piotr Dziubiński, 5,00; Piotr Szałkowski, 1,00; Pani Daniela Januszkiewicz, 0,50; Jan Pawłowski, 5,00; Kazimierz Patapo, 5,00; Piotr Jackowski, 0,50; Jan Trawiński, 1,00; Pani Maryanna Grzmocińska, 1,00; Pani Anna Grzmocińska, 1,00; Karol Grabala, 2,00; Adam Broński, 1,25; Józafat Bojarski, 1,00; Piotr Stygas, 1,00; Bronisław Kuczyński, 0,50; Franciszek Jagodziński, 1,00; Feliks Frankiewicz, 1,00; Pewna Niemka, 0,50; Kazimierz Szczęski, 10,00; Franciszek Jeżeroski, 2,00; Jan Ruszkowski, 2,00; Wojciech Ruszkowski, 1,00; Adam Broński, 1,00; Antoni Piotrkowski, 2,00; Antoni Majewski, 5,00; Marceli Maciejewski, 0,50; Pani Marta Wiśniewska, 0,25; Andrzej Wolski, 1,00;

Razem $68.50

Wydatki z powodu kolekty 1,00

Pozostaje więc $67.50.

Williamsbridge, N. Y. 23 lipca 97r.

Ks. Dr. Dworzak.

(*Przyp. Red.*) Oprócz powyższej sumy, zebranej prywatnie przez Wiel. ks. Dra Dworzaka, na rzecz kościoła polskiego w górze miasta, Tow. generała Langiewicza ofiarowało $100 oraz udzieliło pożyczki w takiej sumie. Nadto niektórzy członkowie powyższego Towarzystwa ofiarowali również pożyczki na budowę kościoła polskiego, tak iż ogólna suma składek na kościół polski w górze miasta wynosi obecnie przeszło $800.00.

BROOKLYN.

W dniu 9 b. m. grono obywateli w Brooklynie biorąc pod uwagę brak silniejszej organizacji politycznej reprezentującej obywateli polskich, wskutek czego Polacy odtąd zajmują tak nizkie stanowisko pośród innonarodowców, postanowili zorganizować stały klub polityczny imienia H. Sienkiewicza.

Tymczasowy komitet klubu stanowią:

Teodor Kornobis, prezes;
Win. G. Nowak, I. vice-prezes;
Hugo Wenski, II. vice-prezes;
Jan Radomski, sekr. prot.
Stan. Majchrzak, kassjer.

Celem klubu jest dopomaganie członkom w wyszukiwaniu pracy, ułatwianie uzyskania papierów obywatelskich i podniesienie imienia polskiego wobec wrogich nam żywiołów przez wpływy polityczne.

Posiedzenia klubu odbywać się mają 2 razy na miesiąc: co pierwszy i trzeci czwartek po pierwszym, o godz. 8 wieczorem w lokalu pn. 201 Bedford ave.

Przyszłe posiedzenie odbędzie się dziś, w piątek dnia 30-go lipca, na które też Szan. Rodaków zaprasza

Komitet.

JERSEY CITY.

Z inicjatywy ob. Leona Moszczeńskiego w dniu 23 lipca r. b. w Jersey City, Hights, N. J. założona została Grupa Związku Nar. Pol. w Stan. Zjedn. imienia Jana III Sobieskiego, której zarząd stanowią następujący obywatele:

Leon Moszczeński, prezes;
Alex. Szymański, vice-prezes;
Jan Żachowski, sekr. prot.
Ant. Kubielski, sekr. finan.
Jan Bobrowski, kasjer;
Jan Poczwardowski, marszałek.

Posiedzenia będą się odbywać pn. 36 Van Winkle ave. Osoby mające chęć przystąpić do niniejszej grupy, mogą być przyjęte na każdem posiedzeniu.

Jan Żachowski, sekr. prot.
184 — 11 str., Jersey City, N.J.

Odpowiedzi redakcji.

— *Ob. Z. Słupski w Brooklynie.* Zawiadamiamy, że w redakcji Kurjera znajduje się list do niego z kraju z zawiadomieniem o zapisanym na niego spadku.

— *Ob. T. Kornobis w Brooklynie.* Sprawozdanie finansowe z pogrzebu ś. p. hr. Jarockiej zamieszczone będzie w przyszłym numerze na pewno.